

Nowy

# Kurier Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Piątek, dnia 9 kwietnia 1915 r.

Redakcja i administracja „Nowego Kurjera Łódzkiego” mieści się przy ul. Zachodniej № 37. Interesowani do redakcji, zgłaszać się mogą od 1 i pół do 3 po poł. i od 6 do 7 wiecz. Administracja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. Adres telegraficzny „Łódź-Kurier”.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie **rb. 6**, półrocznie **rb. 3**, miesięcznie **kop. 50**.  
Za odnośnienie do domu lub przesyłkę pocztową dolicza się 20 kop. miesięcznie.  
Za przesyłkę zagranicę dolicza się 60 kop. miesięcznie.  
Zmiana adresu 20 kop. **Telefon Nr. 253.**

**Cena ogłoszeń:** 1-sza strona 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, następne 50 k., nekrologi i reklamy 15 k., ogłoszenia zwyczajne 10 k., ogłoszenia drobne 1 i pół k. za wiersz.  
**Ogłoszenia zamiejscowe:** 1-sza strona 50 kop., reklamy po 20 kop., zwyczajne 12 kop. za wiersz lub jego miejsce w tekście 75 kop.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły z góry cena, honorarjów administracja wypłacać nie będzie.

Agencje: w Łodzi—Biuro ogł. „Promień”, Piotrkowska 81; w Pabjanicach—A. Wadzyński, Zamkowa 23; w Zgierzu—Nowy Rynek, księg Aleks. Lacha.  
**WYŁĄCZNE PRAWO** przyjmowania ogłoszeń w Rosji, zagranicą i w Król. Polskiem, oprócz Łodzi i okolicy, dane jest domowi Na ul. L. i E. Metzi i S-ka.

## Dzieje zabawy.

II.

Z pewną obawą pisze się ostatni wyraz, ażeby nie podsunęto mu innej treści i nie utożsamiono z wybrykami czasów nowożytnych. Orgie obecne, to wyuzdanie. Ciało, przeżycone i zwyrodniałe, któremu za mało podnień zwykłych i użycia zdrowego, domaga się wyjątkowego rozdrażnienia. Szał dawny zaś był uznaniem tej wielkiej prawdy, iż w pewnych porach roku, na wiosnę, gdy organizm wre siłami żywotnymi, lub po żniwach, gdy przejście od nadmiernej pracy do bezczynności oraz nadmiar jadła wywoływały ten sam skutek, trzeba dać swobodny upust wezbranym napiętnościom, tak samo, jak otwierając kłapę bezpieczeństwa, wypuszczamy z kotła parę, która doszła do zbyt wielkiego napięcia. Rozpoczęły się dni szalone, zdrowe i żywotne, jak zdrowem było społeczeństwo wśród którego się odbywały.

Solidarność i braterstwo wzajemne, równość obowiązków i kosztów oraz użycia, wszechstronność i tolerancja, przede wszystkim zaś umiejętność i zbiorowa rehabilitacja napiętności ciała w pewnych porach roku—oto rysy zabawy za barbarzyństwa rolniczego. Dodajmy do tego zbiorowy, towarzyski charakter i zupełne niekrepowanie się wzajemne—wszyscy wszystkich podejmują na łące lub w domu gminnym!

Obraz ulega zmianie, gdy wejdziemy w prógi domostwa pana pańszczyźnianego z okresów gospodarstwa naturalnego. Nawet w sferze szlacheckiej równość zniknęła, bo są tam możnowładcy, odziani w karmazyny, i tłumy szaraczków, którym głód doskwiera w domu. Zabawa nabiera odpowiedniego charakteru, choć jest jeszcze marnotrawna i bez troski o jutro. W śpichlerzach i piwnicach wielkiego pana gromadziły się zapasy jada, które trzeba było spożyć lub oddać robactwu.

Obżarstwo i pijaństwo (prawdopodobnie z nadużywaniem poddanek po kątach), przepłatanie kuligami, błaznowaniem zaściankowej szlachty, obcinającej sobie uszy gweli ucieszne magnatów, obławami, stanowią rysy znamienne zabawy szlacheckiej. Przy okazji zaś pożerano obrzydnie ilości jada. Na weselu panny Lubomirskiej w r. 1681 spożyto w jeden dzień

mięśny: 60 wołów, 300 cieląt, 500 owiec, 6,000 kapłonów, 8,000 kur, 3 tysiące kurecząt, 1,500 indyków, 500 gęsi, 30 wieprzów, 300 zający, 55 sarn, 2,000 jarząbków, 1,000 kuropatw, około 4,000 sztuk innej zwierzyny, 800 kaczek, 100 polciów słoniny, 300 kóp jaj it.d.

I za solidarności gminnej i za czasów pańszczyzny animusz ożywił biesiadników. Życie tryskało tam całą pełnią — wrzaskliwe, może i brutalne, ale niezatrute jeszcze niemocą wewnętrzną i ufne w jutro. Dopiero cywilizacja nowoczesna, wyznająca zasady powszechnej, wolnej konkurencji i za najwyższy przedmiot uważająca dobre pazury, wzięła rozbrat z radosnem usposobieniem ducha i nad czełem naszym zawiesiła niemal nieschodzące nigdy widmo zgnękania i przygnębienia. Daleka przyszłość, lepiej pojmująca naszą epokę, niż my sami, bo wolna od subiektywizmów otoczenia i rozporządzająca perspektywą historyczną, zarzuci wiekowi XIX, iż trawiła go ciągła, choć niewyraźna i niesformułowana obawa jutra.

W samej rzeczy dręczy nas taka bojaźń — płaska, nikczemna, filisterska. Są obawy, które łamią ducha, są uczucia, które człowieka zamieniają na wypalone zgłiszczą. I w naszej epoce zdarzają się one, ale jeszcze częściej przeważa coś, co byśmy zawahali się ochrzcić szczytnem mianem napiętności.

Otoczenie rzeczowe — warunki materialne bytu! — tak rozrosto się, tak zapanowało nad nami, tak popycha nas w różne strony, rozrywa i kawałkuje duszę na części, że, jak w mąconej wodzie, kryształ wielkiego uczucia nie może się ostać i nawet powstać.

Amerykane skarżą się, że pokolenie obecne za morzem zamiast miłości zna tylko flirt—igraszkę z uczuciem, w której zantik wszelkiej indywidualności jest poniekąd rysem najcharakterystyczniejszym. Flirtuje się tam z kobietą lub mężczyzną, nie jako z pewną określoną osobistością, lecz tylko jako z kategorią płci odmiennej. A ponieważ „mężczyzna” jest wielony w tysiączne obrazy, każdy jest miły, każdy przyjemny, jeden mniej, drugi więcej, różnie zaś dotyczy nie tyle jakości, ile ilości, tj. ktoś przymila się więkzemu, ktoś inny mniejszemu gronu osób.

Tak samo płaska, nikczemna i

nieindywidualizowaną jest obawa, właściwa dobie tegoczesnej. Nie zabija ona człowieka, ale jako wampir w ciągu całego żywota wysysa soki, zatrzuwa radości i stwarza ów osobliwy nastrój, który słynie pod nazwą Lebensangst—bojaźni użycia. Dawne czasy spoglądały śmiało w przyszłość: człowiek, jako dąb stuletni, mocno wrastał korzeniami swymi w ziemię i żył ufny w dzień jutrzejszy. Klęska nieprzewidziana powalała go niekiedy, padał naowczas, ażeby więcej nie wstać.

Co do nas, nie jesteśmy pewni, co jutro nam przyniesie. Dochody nasze i zarobek pochodzą ze sprzedaży towaru, powodzenie zaś zależy od ukształtowania się stosunków na rynku, nad którym nie mamy władzy. Mogą tam ukazać się koniunktury tak nieprzyjemne, iż zdolności nasze i siły nie podołają bezwinnym przeciwnikom, którzy gotowi są nadejść każdej chwili, choć niewiadomo kiedy, skąd i w jakiej postaci. Trwoga rozbitcia zawisła nad nami, i zaiste szczęśliwi są lekkomyślni, którzy wśród fal płyną, żyjąc dniem dzisiejszym..

Psychologowie noweliści, obracający się w kołach inteligencji i onisujący „subtelności” ducha i narowy, unoszą się nad tym cennym przedmiotem, za jaki uważają „przeżytkowanie”. Wyraz to nieco niezrozumiały, i co do mnie ochrzciłbym rzecz może nieście, ale za to prosto z-mostu: przelajdaczaniem nerwów i zmysłów w stylu użycia filisterskiego.

Zaczynamy żyć przedwcześnie i tak samo przedwcześnie zużywamy się.

Zblazowanie ogarnia młody organizm. Jak powstają typy filozofujących bliźniaków, którzy mają szelność wydawania sądów o wszystkim, chociaż niczego nie zbadali gruntownie, tak samo w sferze użycia są ludzie-scierki, co kosztowali z każdego garnka, zepsuli trawienie, ale ani razu nie jedli dobrze. Braknie siłnych porывów uczucia, tylko zmysły grają tam i lękają surogat, jaki znajdują. Powstaje przesyty-głód, łaknący „subtelności”. Zarzucają wiedzę, że zatruta dusza naszego sceptycyzmem. Fałsz to wierutny! Niewiara we własne siły i nawet w niewiarę jest pędem zblazowania nerwów i nikczemnienia uczuć. Powróćmy ludem żywotność barbarzyńcy, i to samo ziar-

no, co ma nas dzisiaj zatruwać, wyda zgola inne plody!

Dodałmy jeszcze, że oduczono nas bawić się samodzielnie.

Nawet gdy chodzi o wzmocnienia sflaczonych mięśni, nawet wtedy nie bierzemy się do roboty, przedstawiając cel jakiś i traść, lecz odajemy się pod rozkazy specjalnego dozorca i w sali gimnastycznej wykonywamy ruchy, może dyktowane przez znajomość anatomji, tylko nie psychiki ludzkiej, bo jałowe, nudne i bez sensu. Doszło do tego, iż każemy komuś wyszukiwać nowych zasad etyki, jak gdyby społeczeństwo było bydłem, które winno stosować się do woli hodowcy. I zabawa, i gimnastyka, i kodeksy moralne świadczą, że życie nasze przesłało biurokracją—organizacją czynności społecznych, zrodzoną w fabryce.

## Po zdobyciu Przemysła.

Korespondent budapeszteńskiego dziennika „A Nap” przebywający w Bukareszcie, spotkał tam w pewnej kawiarni jednego z włoskich sprawozdawców wojennych, który dopiero co przybył do Bukaresztu z Przemysła. Sprawozdawca włoski był jeszcze d. 23 marca w Przemyslu, w dniu 25 przybył do Lwowa, skąd wyjechał do Bukaresztu.

Rosyjska wojenna kwatery prasowa, w której przebywał wspomniany sprawozdawca włoski, znajdowała się przeważnie we Lwowie od chwili, gdy punkt ciężkości działań wojennych przeniósł się pod Karpac. Kierownictwo armji rosyjskiej — opowiadał sprawozdawca włoski — widziało wedle wszelkiego prawdopodobieństwa w ostatnich czasach, że upadek fortecy przemyskiej jest bliski, ale komenda rosyjska zakazała donoszenia o walkach pod Przemysłem, nie wolno było nawet wymieniać nazwy tego miasta.

Na zapytania nasze, dlaczego tak się dzieje, dawano nam wymijające odpowiedzi. Mogliśmy tylko wysłać inspirowane korespondencje, w których znajdowały się takie zwroty: „Forteca jest niezdojta Forteca ma zapasy żywności na całe lata. Na upadek jej nie można liczyć”!

Dnia 15 marca znajdowaliśmy się wszyscy we Lwowie. Rosjanie mówili już tylko wyjątkowo o Przemyslu, nie tailed już wówczas, że Przemysł padł w marcu. Włoskowie waliśmy tak zresztą także i z tej okoliczności, że do Lwowa z sprawozdano wszystkich sprawozdawców wojennych z frontu rosyjskiego.

Rosjanie opowiadali drwiny o znojach i cierpieniach załogi prze-



## Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy uczestniczyli w oddaniu ostatniej posługi nieodżałowanemu mężowi mojemu

S. P.

## Juljanowi Wisniewskiemu

Czcigodnemu Duchowieństwu a w szczególności księgom Dziekanowi Swinarskiemu z Pabjanic i ks. Gocowi za słowa pociechy, oraz Delegacjom od pracowników kolei Fabr. Łódzkiej, od straży ogniowych ochotniczych z Łodzi, Pabjanic, Rudy i Rzgowa, Chórowi a także wszystkim przyjaciółom i znajomym zmarłego, z głębi zbolełałego serca składa serdeczne „Bóg zapłać“.

## Stroskana Wdowa.

Ruda Pabjanicka, dn. 8 kwietnia 1915 r.

## JOZEF MERENSTEIN

obywatel i przemysłowiec m. Piotrkowa

zmarł w Piotrkowie po ciężkiej chorobie dn. 2 kwietnia, przeżywszy lat 74 i także na cmentarzu żydowskim pochowany został, o czym zawiadamiają

Córki, zięciowie, wnuki i prawnuki.

— (o) Z fabryk. Administracja fabryki Karmela i Wienera przy ul. Składowej nr. 39, nie wypłaca apomóg swym robotnikom.

— (s) Umierzwiwanie zagonków. Sekcja asonizacyjna ponownie wzywa obywateli miasta o zafiarowanie jej nawozu bydłowego, który własnym kosztem obowiązują się uprzęgnąć przeznaczając go na umierzwiwanie przestrzeni pod zagonki. Mając na uwadze tak wzniesły cel, jak ułatwienie biednej ludności w zdobyciu środków żywnościowych, a w danym wypadku okopowizny i kartofli, oczekiwac należy skuteczniejszej pod tym względem pomocy.

— (g) Z fabryk. Wznowiono w tych dniach pracę w fabryce tworów na kostjmy damskie S. Serajskiego i L. Dubsona przy ul. Długiej 93. Fabryka zatrudnia przeszło 100 robotników. Administracja tej fabryki poczyniła starania o uzyskanie znaczniejszych zapasów węgla, aby praca w fabryce nie uległa przerwie.

— (g) Z komitetu opałowego. Komitet opałowy włącznie z Kom. nies. pomocy biednym postanowił wydawać od dnia wczorajszego po puździe wszystkim posiadającym kartki na otrzymanie drzewa. Węgle wydawane będą na placu Stefana przy ul. Kolejnej.

— (r) Sken powieściopisarza. Zmarł w Krakowie znany powieściopisarz Zygmunt Niedzwiedzki. Napisał pewną liczbę szkiców, następnie wydał zbiorek utworów beletrystycznych p. t. „Słońce“, pozatem powisiał „Jedynie dzieło“ i „U ogniska“.

— (d) IV kasa pożyczkowa - oszczędnościowa. (Południowa ul. nr. 2), w ostatnich czasach wydawała oszczędności tylko raz na miesiąc, a mianowicie do 40 rb. dla jednej osoby. Przed świętami wielkanocnymi wydano podwójne sumy. Następna wypłata odbędzie się w końcu kwietnia. W nadchodzącą niedzielę odbędzie się posiedzenie członków rady w sprawie uruchomienia działalności kasy.

— (r) Z przytulku noclegowego. W ciągu ubiegłego miesiąca przytułek noclegowy przy ul. Cmentarnej nr. 10 dał schronienie ogółem 4,598 osobom, a mianowicie 3,985 mężczyznom i 585 kobietom, w tem 33 osobom bezpłatnie.

— (r) Ze Stow. komiwojażerów żydów. Cena za obiady wydawane w Stow. komiwojażerów żydów (Mikołajewska № 3/5) została ostatnio podwyższoną o 6 kop. za obiad z 2 dań, który obecnie kosztuje już 28 kop.

Jest to już drugie podwyższenie ceny od początku wydawania tych

obiadów. Początkowo obiad kosztował 15 kop. a nieco później 22 kop.

Wskutek takiej zmiany liczba stołowników spadła z 200 osób na 50. Większość cenę obecną uważa za zbyt wygórowaną.

— (r) Dziewczęta giną! W pierwszy dzień świąt Wielkiejnocy siedemnastoletnia Jadwiga Jedynek, wyszedłszy z mieszkania swoich rodziców (Nawrot 55), dotychczas nie powróciła. Ktokolwiek wiedziałby coś o zaginięciu, proszony jest o udzielenie informacji w V dzielnicy milicyjnej lub wprost pod adres rodziców.

— (o) Nowy typ złodzieja. Szajka złodziei na Starym rynku okrażyła właściciela ze wsi, niejakiego Michała Magnulskiego, który przybył do miasta po zakupy i zdradził się z posiadania pieniędzy. Złodzieje w celu rabunku użyli nowego sposobu.

Jeden z nich, Antoni Rogoziński wszczął zwadę z chłopkiem i począł bić go pięścią po twarzy. Z oszołomienia bitego skorzystali pozostali złodzieje wyrwali Magnulskiemu sakiewkę i zbiegli. Gdy na hałas nadbiegli milicjanci, Rogoziński stawiał rozpaczliwy opór, broniąc się przed aresztowaniem i groząc nożem, pokonany wreszcie i odprowadzony na odwach, wybił w areszcie wszystkie szyby.

— (o) Męty wielkiego miasta. Trzech hulajów, kantorzysta Izrael Grinszpan 22 lat, zamieszkały przy ul. Północnej, pod № 21, oprócz tego posiadający przygodne schronisko w u niejakiej Liby Ryfki Kat przy ulicy Wolborskiej 26, następnie fryzjerzyk Chaim Balbierski z ul. Zawadzkiej na Bałutach oraz tkacz 16 letni Zamel Zaks z ul. Zielonej № 8 także z Bałut, korzystając ze sfalszowanych złotych opasek uczestkowych milicji dokonali całego szeregu szantażów, wymuszań, kradzieży i nawet kradzieży.

Miedzy innymi fałszywi „uczestkowi“ prowadzili rozległy handel spirytusem i wódkami, pochodzącymi z konfiskat, rzekomo z ramienia Komitetu milicji.

U fryzjera Balbierskiego, znaleziono dokumenty, wskazujące na stosunki, jakie go łączyły z międzynarodową szajką handlarzy żywym towarem.

Zywy towar eksportowany był z Łodzi do republiki Argentyńskiej w Yres Arroges, na imię Ele: Jarnbowitsch.

— (o) Handlarze żywym towarem. Przed dwoma miesiącami zaginęła bez wieści z domu (Długa 16) córka S. Makowskiego, 16 letnia Marja. Poszukiwania okazały się daremnymi. Dopiero przed

kilku dniami milicja I dzielnicy znalazła w tajnym lupanarze (Zgierska, 11) dwie dziewczyny, zmuszone do nierządu, niejaką Kazimierę Frydzińską, oraz Marię Makowską.

Sledztwo wykazało, że Makowska, jako małoletnia (prawie jeszcze dziecko) przynosiła duże zyski swym właścicielom, to też zmuszano ją do „pracy“ nad miarę. Całą kompanię handlarzy osadzono w więzieniu, córkę zaś oddano rodzicom pod opiekę.

— (o) Kradzież w fabryce. Nocy dzisiejszej z fabryki H. Silberblatta i synów, przy ul. Średniej № 126 nieznani sprawcy skradli 500 sztuk kołder wartości ogólnej przeszło 4000 rubli.

Aresztowano stróżów nocnych Jana Szkutiarka i Stanisława Trawczyńskiego, podejrzanych o ułatwienie kradzieży złodziejom.

— (x) Szkoły w Zgierz. Komitet obywatelski w Zgierzu otworzył wczoraj jeszcze 2 miejskie szkoły początkowe, mianowicie: w domu Stępniewskiego na Przybyłowiu i w domu Sobierajskiego przy ul. Piątkowskiej. Obecnie jest czynnych w mieście 11 szkół, w których pobiera naukę zgórą 700 dzieci.

— (x) Nowe Stowarzyszenie w Zgierzu. Onegdaj w Zgierzu, w lokalu Tow. śpiew. „Lutnia“, przy udziale zgórą 400 osób, odbyło się organizacyjne zebranie zgierskiego oddziału Łódzkiego Stow. robotników chrześcijańskich.

Uchwalono otworzyć w mieście dwie tanie kuchnie dla robotników. Sprawę tę powierzono zarządowi. — Siedziba Stow. będzie tymczasem w lokalu chóru kościelnego przy ul. Szerokiej w domu Pomorskiego.

— (x) Obfity pożar. Milicja zgierska przesłała wczoraj etapem do więzienia w Łodzi 16 bandytów, koniokradów i innych złoczyńców, ujętych w ostatnich czasach w Zgierzu i w okolicy.

— (x) Groźny pożar. Onegdaj w Słomkowie, w gminie Łyszczowice, w zagrodzie właściciela Macieja Pietrysiaka, skutkiem nieostrożnego obchowania się z ogniem, wybuchnął pożar.

Spłonęły doszczętnie 4 zagrody, przedstawiające wartość wraz z zasobami produktów—3 tys. rb.

## Teatr i Sztuka.

Benefis Józefa Pilerskiego. (Teatr Polski, Cegielniana 63)

Wieczór benefisowy sympatycznego artysty teatru Zjednoczonych, p. Józefa Pilerskiego, wypełni 5-aktowa sztuka L. Tolstoj, p. t. „Potęga Ciemnoty“.

Utwór ten wielkiego pisarza i wielkiego człowieka grany był niemal w całym świecie — nie więc dziwnego zatem, że wznowienie tego arcydzieła wzbudza silne zainteresowanie w naszym mieście.

„Potęgę Ciemnoty“ reżyseruje p. A. Szarkowski.

Bilety, pozostałe w niewielkiej już tylko ilości nabywać można w cukierni Roszkowskiego, a od soboty w kasie teatru.

## Rabunek z tys. rub.

(x) Onegdaj około godz. 12 w nocy, na jadących resorką ze Zgierza do Ozorkowa 8 kupców łódzkich, w lesie lućmierskim napadła zbrojna banda rabusiów, składająca się, według opowiadań poszkodowanych, z 16 osób i zrabowała: Zacharjaszowi Herszbergowi 300 rb.; Iokowi Tabacznikowi 2,720 rb., kwity z lombardu na 150 rb.; paszport; Abramowi Spletzerowi 2,030 rb.; zegarek, paszport i inne dokumenty; Wolfowi Trybownikowi 320 rb.; Tobiaszowi Herszkowiczowi 117 rb.; zegarek srebrny; Szlamie Frydmanowi 200 rb., paszport i inne dokumenty; Baryszowi Tabacznikowi 1,148 rb. i paszport i Janikowi Aitmanowi 255 rb.

Z kupcami jechała też mieszkanka Łodzi, Małgorzata Klekot, posiadająca 10 rb. na kupno produktów. Na skutek usilnej prosby K. pieniądze jej nie zrabowano.

Podczas napadu bandyci nazywali się mię-

dzy sobą nazwiskami najwybitniejszych fabrykantów łódzkich. Byli wszyscy przyzwoicie ubrani i zdradzali inteligencję.

W związku z tym napadem aresztowano w Ozorkowie 7 osób. Milicja zgierska aresztowała woźnicę, Hermana Paudego z Ozorkowa, który wioził poszkodowanych, a podczas rabunku przy resorce nie był obecny.

Tegoż dnia w lesie lućmierskim dokonano napadu na Gustawa Klingera z Ozorkowa, któremu zrabowano 13 rb., zięciowi zaś jego 30 rb.

Rabunku dokonali prawdopodobnie ci sami bandyci, którzy obrabowali kupców łódzkich.

## Wojna.

### Z terenu wschodniego.

BERLIN, 8 kwietnia. Wielka kwatera główna. (Urzędowo.)

Na froncie wschodnim nie się nie wydarzyło. Pogoda jest zła. Drogi w rosyjskich obszarach granicznych są obecnie nie do przebycia.

Naczelné dowództwo wojenne.

### Na froncie zachodnim.

BERLIN, 8 kwietnia. Wielka kwatera główna. (Urzędowo.)

Między Mozą i Mozela, walki trwają. Na równinie Woerze, na wschód i południowy wschód od Verdun, rozbiły się wszystkie ataki francuskie. Spędzono w kontrataku na wyżynie Combres siły nieprzyjacielskie, które w pojedynczych porywach dotarły aż do naszych rezerwów ezolowych. Nacierające z lasu Selouse przeciw pozycjom naszym bataljony, odparto do lasu tego z powrotem pośród najcięższych strat. W lesie pod Ailly, trwają zacięte walki z bliska. Pod lasem na zachód od Apremont, puściły się wojska nasze za nieprzyjacielem, który poprzednio atakował bezskutecznie. Cztery ataki na pozycje, na północ od Flirey, a także dwa ataki wieczorowe na zachód od Bois de Prêtres, złamały się w ogniu naszym, wśród bardzo ciężkich strat. Nie udało się trzy francuskie ataki nocne w Bois de Prêtres. Ogólne straty francuzów na całym froncie były znów nadzwyczaj duże, mimo że nie mogą się oni poszczycić najmniejszym sukcesem. W okolicy Rethel zmuszono do opuszczenia się latawiec francuski, który nadleciał z Paryża. Kierownik latawca zeznał, że o stratach francuskich, w bitwie w Szampanji nie przedostało się w Paryżu jeszcze nic do wiadomości publicznej. Walki pod Hartmannswellerkopf trwają jeszcze.

### Urzędowy komunikat austriacki.

WIEDEN, 8 kwietnia. Trwając od tygodni, zacięte walki w skrawku Beskidów wschodnich, deszły w bitwie podczas świąt Wielkanocnych do punktu kulminacyjnego. Nieprzerwane ataki rosyjskie, głównie po obu stronach doliny Laborozy, gdzie uśmiecił przeciwnik większą część sił zbrojnych, uwolnionych z pod Przemysła, odparto w tych dniach, wśród bardzo znacznych strat dla nieprzyjaciela. Kontrataki niemieckich i naszych wojsk, doprowadziły do zdobycia wielu silnych pozycji rosyjskich, na wyżynach na zachód i wschód od tej doliny. Pomimo że walki na tym froncie nie zakończyły się jeszcze, to jednak sukces bitwy Wielkanocnej, który wydał w ręce nasze 10.000 uderzających jeńców i liczny materiał wojenny, jest niezaprzeczony.

Zacięte walki trwają w pojedyn-

